„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY W CZASIE GROMÓW NIE UTRACILI RÓWNOWAGI DUCHA“
Kasprowicz

BIULETYN informacyjny

Rok IV — Warszawa, 17 grudnia 1942 r. — Nr. 49 (153)

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

„P a r a s o l   l o t n i c z y“. Obecne położenie w Tunisie doskonale określa londyński „Daily Express“: **ani I armja, ani marynarka wojenna Aljantów nie mogą rozpocząć wielkich i skutecznych działań, dopóki lotnictwo nie będzie w stanie rozpostrzeć się nad nimi nakształt olbrzymiego parasola, chroniącego i zabezpieczającego działania na lądzie i morzu.** Aby uzyskać przewagę lotniczą nad wielkimi siłami powietrznymi „osi“, skupianymi w tym terenie, należy pobudować wokół wielkie ilości nowoczesnych lotnisk, zaopatrzonych we wszelkie skomplikowane i liczne urządzenia techniczne. To wymaga czasu. Długiego czasu. Właśnie te budowy, koncentracje materjałów, sprzętu, ludzi itd. są istotą obecnych prac wojennych w Afryce. Trwać one będą dopóty, aż nie zostaną całkowicie ukończone. Zniecierpliwienie opinji publicznej, która oczekiwała Bóg wie jak szybkiego rozwoju akcji — jest niesłuszne. A już zupełnie niemądre jest rozczarowanie, z którym traktuje się obecną ważną fazę przygotowawczą w Afryce.

Na marginesie jakby tych wielkich prac przygotowawczych odbywają się w Afryce wojenne „drobiazgi“ taktyczne. A więc Aljanci usiłowali przeciąć drogę Bizerta — Tunis i w tygodniu sprawozdawczym te usiłowania zostały przez Niemców przekreślone: oddziały aljanckie odepchnięto na południe od tej linji i zajęto Tebourba. Natomiast próba niemiecka wyparcia Aljantów ze zboczy górskich jeszcze dalej na południu — załamała się całkowicie. Jeśli chodzi o inicjatywę aljancką, to najważniejszym jej przejawem było trzykrotne silne bombardowanie lotnicze Turynu, głównego centrum przemysłu wojennego Włoch oraz Neapolu. Zrzucano bomby 2 i 4 tonnowe.

O d w r ó c o n a   s y t u a c j a. Tegoroczne zimowe działania sowieckie przebiegają słabiej, niż zimy poprzedniej. Już po trzech tygodniach ofensywy — wojskom sowieckim zabrakło tchu na obu odcinkach walki. Na odcinku Kalinin — Rżew—Toropiec — Wielkie Łuki nie osiągnięto wogóle żadnych poważniejszych wyników, zaś na odcinku Wołga — Don wynik poważny, nawet bardzo poważny, nastąpił (odcięto wzdłuż wielkiego łuku Donu wojska niemiecko-rumuńskie oblegające Stalingrad) — ale zabrakło sił na wyzyskanie tgeo wyniku: o likwidacji wojsk wroga, zamkniętych w wielkim kotle pod Stalingradem, wojska sowieckie marzyć narazie nie mogą. Cała ich aktywność ograniczała się ostatnio do zadawania Niemcom poważnych strat, przez polowania myśliwców na samoloty transportowe niemieckie, używane tu setkami dla zaopatrywania odciętych wojsk.

W obliczu bezsiły obu sowieckich ofensyw — dowództwo niemieckie na abu tych odcinkach rozpoczęło szereg uderzeń kontrofensywnych. W tygodniu sprawozdawczym inicjatywa walk należała do Niemców. Wyniki — prawie żadne. Mimo braku wyników tereno-

wych obie strony bardzo krwawią, tracą sprzęt i broń, wyczerpują silnie swe lotnictwo i broń pancerną.

SPRAWY POLSKIE

Premjer Sikorski odbył w Waszyngtonie kilka rozmów z prez. Rooseveltem. Amerykańska „United Press" pisze: „W obecnej fazie wojny jest rzeczą rozsądną zasięgać rady takiego europejskiego znawcy nowoczesnej techniki wojennej i strategji, jakim jest gen. Sikorski". Prez. Roosevelt w wywiadzie prasowym oświadczył, że rozmowy z gen. Sikorskim pozwolą na uzgodnienie poglądów Narodów Zjednoczonych na zagadnienia powojenne.

Gen Sikorski m.in. odbył narady z szefami wszystkich rodzajów amerykańskich sił zbrojnych (gen. Marschall, adm. King, gen. Arnold), z lordem Halifaxem, adm. Leahym, trzykrotnie z min. Hullem, prezesem Świetlikiem itd. Ponadto Premjer wziął udział w posiedzeniu Komisji Zagranicznej Kongresu Stanów, na której wygłosił referat o sytuacji obecnej Polski oraz odpowiadał na zadawane mu pytania.

Powodem podróży amerykańskiej Premjera Sikorskiego jest zarówno terror niemiecki w Polsce jak i sprawy polityczne Europy środkowej i wschodniej. Jeśli wziąć pod uwagę decydujący głos jaki już obecnie ma w sprawach wojny i przyszłego pokoju Ameryka oraz jeśli zważyć stały wzrost wpływów amerykańskich na bieg spraw politycznych — trzeba stwierdzić, że podróż Premjera jest rzeczą wysoce pożyteczną.

Litwini ostrzeżeni. Radiostacje brytyjskie nadały w języku litewskim ostrzeżenie, w którym zachęcają Litwinów do jaknajwiększej ostrożności w stosunku do Niemców i przestrzegają przed stawaniem się narzędziem w rękach polityki niemieckiej.

Jak wiadomo na skutek niemieckiej kolonizacji rozpoczętej na Żmudzi oraz szykan politycznych i gospodarczych stosowanych wobec Litwinów przez okupanta, społeczeństwo litewskie coraz bardziej nastraja się przeciwniemiecko. Temu dodatniemu zjawisku towarzyszy wciąż jednak naiwny politycznie i zbrodniczy stosunek Litwinów do Polski i Polaków, co szczególnie przejawia się na Wileńszczyźnie. Dlatego też ostrzeżenie angielskie ma swój sens i swą wagę trzeźwiącą w stosunku do różnych tragicznych głupców, nie umiejących znaleźć wyjścia z krętych zaułków polityki litewskiej.

RÓŻNE

— Dyplomacja i prasa europejska żyją pod znakiem masowego wyniszczania Żydów przez okupanta w Polsce,

KRAJ

SPRYT, ZIMNA KREW, ODWAGA. W zeszłym numerze podaliśmy wiadomość o ucieczce grupy więźniów z więzienia w Końskich. Dziś z pełną satysfakcją notujemy wiadomość o ucieczce więźniów politycznych z więzienia kieleckiego. Inicjatorem był jeden z więźniów, który zażądawszy od dyżurnego strażnika niemieckiego wyprowadzenia do ubikacji, w momencie gdy ten otwierał mu celę, ogłuszył go ciężkim przedmiotem, odebrał pistolet maszynowy. Następnie, przebrawszy się w płaszcz i czapkę obezwładnionego, pootwierał jedenaście cel i uwolnił towarzyszy. Te raz grupa uwolnionych więźniów, terroryzuje wewnętrzną straż więzienną, rozbraja ją, zdobywa 4 karabiny, wypada na podwórze, rozbraja strażnika przy bramie i wydostaje się na ulicę. Podkreślić należy, że przywódca całej akcji wycofał się ostatni, osłaniając ucieczkę towarzyszy pistoletem. Zła pogoda sprzyjała uciekającym.

WRÓG UDERZA W SZKOŁY. Każdemu jest dobrze znany fatalny stan szkolnictwa na terenie „Gen. Gub.". Ostatnie dni przyniosły dalsze pogorszenie. W pierwszym rzędzie mamy do zanotowania fakt **zamknięcia szeregu prywatnych szkół powszechnych w Stolicy.** Znane szkoły Wojciecha Górskiego, Zamoyskiego, Ziemi Mazowieckiej zostały rozwiązane, a młodzież skiero-

wana do szkół publicznych. Motywów rozwiązania szkół nie podano.

Równocześnie dochodzą wiadomości o **zlikwidowaniu szkół zawodowych żeńskich i męskich** w Miechowie, Rzeszowie, Sandomierzu, Słomnikach, rozpędzeniu szkoły rolniczej w Mokoszynie, zamknięciu publicznych szkół powszechnych w Sandomierzu i Zawichoście itd. Przewiduje się dalszą likwidację szkół publicznych w sandomierskim i opatowskim.

W szkołach handlowych „dystryktu" krakowskiego wybiera się z polecenia władz starszą młodzież i tworzy z niej kursy rzemieślnicze. Istnieją uzasadnione obawy, że młodzież ta będzie wywieziona, a szkoły zamknięte.

W tych poczynaniach okupanta godny podkreślenia jest fakt, że represje dotykają tym razem szkół zawodowych, które otaczane były dotąd specjalną opieką, gdyż miały przygotowywać cenny dla Niemców element roboczy. Uderzenie w szkoły zawodowe dowodzi, że wróg zrezygnował z dalekosiężnych planów organizacji przyszłego życia i stara się łatać dziury swej obecnej sytuacji na rynku pracy wszelkimi środkami.

Działalność komunistów. Komintern stara się realizować swe cele w Polsce przy pomocy dywersantów, przerzuconych na nasze tereny drogą powietrzną, a równocześnie przez działalność propagandową Polskiej Partji Robotniczej.

Desanty sowieckie z chwilą pojawienia się na naszym terenie wywołały duże zainteresowanie. Niestety działalność ich kierowała się wielokrotnie przeciw ośrodkom polskim, a nie przeciw objektom wojskowym niemieckim. W ostatnich czasach działalność ich znacznie zmalała i ograniczyła się wyłącznie do zdobywania utrzymania. Jedynie na terenach wschodnich, w Wileńszczyźnie i na Polesiu, prowadzą one dywersję wojskową. Np. od pewnego czasu na linji kolejowej Brześć — Baranowicze czynny jest tylko jeden tor, gdyż drugi jest w wielu miejscach zniszczony. W październiku i listopadzie zaznaczył się wzrost ilościowy i wzmożenie działalności grup dywersyjnych sowieckich na terenie Małopolski. Szczególne ich nasilenie obserwuje się na terenach powiatów łańcuckiego, przemyskiego, jarosławskiego, przeworskiego, krośnieńskiego, w okolicach Jasła i Gorlic. Jak dotąd zajmują postawę wyczekującą; obserwują, wypytują miejscową ludność, przeciwko posterunkom policji nie zwracają się i naodwrót — policja i żandarmerja niemiecka zdaje się ich nie spostrzegać. Prowadzą ożywioną propagandę, opowiadając wszelkiego rodzaju bzdury.

Komunistyczna Polska Partja Robotnicza obrała sobie za teren działania w ostatnich czasach lubelszczyznę. Prowadzi się tu pracę przedewszystkiem propagandową, werbuje się sympatyków, żąda się pomocy dla dywersantów i przystąpienia Polaków do akcji dywersyjnej. W działalności propagandowej zwracają uwagę akcenty przeciw angielskie: oskarża się Wielką Brytanję o celowe przedłużanie wojny i t.p.

Niebezpieczeńswo akcji komunistycznej w Polsce polega m.in. na rozbijaniu pracy społecznej polskiej i wprowadzaniu chaosu w obecne nasze życie, z zamiarem przedłużenia tego stanu na czas powojenny. Dlatego też jest obowiązkiem każdego Polaka przeciwstawianie się czynne propagandzie komunistycznej.

RÓŻNE. — Liczba wysiedlonych w Lublinie wyniosła w połowie listopada cztery tysiące osób. Obecnie cyfra ta znacznie wzrosła, gdyż akcja wysiedlania trwa w dalszym ciągu i ma trwać do nastania mrozów. Niemcy zapowiadają, że po przerwie zimowej ma być wznowiona.

— W Żalnie pow. chełmskiego Niemcy zamordowali kilku członków straży pożarnej za dopomaganie chłopom w ucieczce podczas łapanek.

— Na Polesiu odbywa się akcja likwidowania Żydów. Metody te same co na innych terenach. Godny podkreślenia fakt, że w Berezie Kartuskiej, w Kobryniu i paru innych miejscowościach **Żydzi stawiali czynny opór,** na skutek czego Niemcy ponieśli straty w ludziach.

WARSZAWA

WALKA Z ŻYCIEM. Ubiegły tydzień przyniósł nowe próby likwidacji nielegalnego handlu w Stolicy. 4 grudnia, przy okazji kontroli cen, zagrabili funkcjonarjusze policji niemieckiej towar na targowisku na Mariensztacie. Skolei dokonano tego samego na placu Narutowicza, a 10 bm. przeprowadzono obławę na t.zw. Wołówce, dokąd przeniósł się handel uliczny po zlikwidowaniu „Kercelaka". W wyniku obławy wywieziono kilkadziesiąt samochodów ciężarowych różnych towarów (w tym skóry na kilka miljonów zł.), oraz zatrzymano sprzedawców i kupujących. Zatrzymanych wywieziono na Skaryszewską. Znaczną ich część zwolniono.

W ten sposób „Wołówka" została zlikwidowana tak samo jak Kercelak. Za kilka dni dowiemy się, gdzie obecnie przeniesie się handel uliczny. Akcja niemiecka jest bezcelowa: życie ma swoje prawa i zmienić ich nikt nie zdoła. Podstawowym wśród nich jest prawo konsumpcji. Ludzie muszą jeść i mieszkać — muszą się więc gdzieś zaopatrywać.

ŁAPANKI. Listopadowa akcja łapanek dała nadspodziewanie małe rezultaty. Zapotrzebowanie w „dystrykcie" warszawskim na październik i listopad wynosiło 36 tys., a wywieziono zaledwie 13 tys. Niezrażony niepowodzeniem okupant naznaczył nowy kontyngent ludzki: do dnia 30 kwietnia 1943 r. „Gen. Gubernatorstwo" ma dostarczyć Rzeszy trzysta tysięcy ludzi.

Dnia 1 grudnia urzędnicy niemieccy Arbeitsamtu warszawskiego wyciągnęli przy pomocy policji niemieckiej z domów około 700 osób, według listy imiennej. Są to ci, którzy mimo wezwania, nie stawili się sami na Skaryszewską.

Od tego czasu trwają w stolicy, w różnych dzielnicach, łapanki uliczne. Przeprowadzają je cywilni, partyjni Niemcy, najczęściej w godzinach wieczornych. Łapanki te obejmują niewielkie grupy ludzi, są natomiast urzędzane raz po razie.

PACZKI ŚWIĄTECZNE. 10 b.m. władze niemieckie „zarekwirowały" na poczcie głównej w Warszawie dwa tysiące paczek, nadanych w Warszawie. Ostrożnie z paczkami w okresie Świąt, bo Niemcy chcą wysłać do domów podarunki świąteczne!

UWAGA — FOTOAMATORZY! Podajemy poniżej spis niemieckich firm fotograficznych w Warszawie, wzywając wszyskich do bojkotu ich. Niech żadna klisza nie będzie dana do wywołania przez Polaka w żadnej z następujących firm: 1. Fototechnika, Marszałkowska 44a, Erwin Pescht. 2. Foss, Bracka 18, Jerzy Pescht, 3. Łukaszewski Stanisław, Chmielna 36. 4. Foto-Peszt, Marszałkowska 95, Henryk Pescht. 5. Fotorys, Marszałkowska 125, Treuhänder dr Herbert. 6. Foto-Cenrala, Hotel Europejski. 7. Ernest Neumann, Mazowiecka 6. 8. Foto-Rayski, Al. Jerozolimskie 27.

Na wschodnim froncie

Taboryta z musu

Władze niemieckie naszego miasta ogłosiły pobór czterech roczników młodzieży do „Pomocniczej Służby w Transporcie przy Niemieckich Siłach Zbrojnych". Tak się ułożyło życie, że nie mogłem uciec. I pewnego dnia znalazłem się na stacji towarowej W., gdzie wraz z 200 innymi powołanymi rozpoczęliśmy ładowanie do wagonów koni i wozów. Po dwóch dniach podróży znaleźliśmy się na ziemi sowieckiej.

W miarę jak zagłębiamy się w terytorium rosyjskie — tem więcej widać plonów wojny. Wsie i miasta zniszczone, pobite, spalone. Sterczące kominy dają znać, że tutaj przeszła burza wojenna. Ludność wynędzniała, głodna, bez dachu nad głową otacza nasze wagony przy każdym postoju i błaga o kawałek chleba. Nędza straszna. Widać,

że ludzie ci resztkami sił prowadzą walkę o byt. Tak wygląda Psków, Ługa, Stara Russa.

Dojechaliśmy do Starej Russy. W drodze uciekło z naszej partji sześciu ludzi — ale represyj nie było. Tu w Starej Russie wyładowaliśmy konie i wozy. Przy zaprzęganiu mieliśmy wiele kłopotów, gdyż mało kto z nas znał się na tem. Po zrobieniu 5 km. stanęliśmy w lasku, gdzie już był taki sam tabor jak nasz, tylko zamiast Polaków — taborytami byli w nim Litwini i Łotysze. Nocowaliśmy pod gołem niebem, przy huku rozrywających się pocisków artylerji sowieckiej. Rano ruszamy dalej i teraz już wiemy, że zbliżamy się do linji frontu. Przez drogę panuje wielki nieład, gdyż cokolwiek komu się zerwie, czy koło się złamie — zmuszony jest polegać tylko na swoim sprycie, a przecież większość z nas pojęcia niema o wozach i koniach. Skończyło się na tem, że z kolumny zrobił się jeden wielki bałagan i każdy jechał na własną rękę. Błoto straszne.

Na noclegu jakoś zebraliśmy się wszyscy. Kazali nam dobrze opatrzeć konie i wozy, gdyż będziemy jechać 3 km. wzdłuż frontu kotła, w którym znajduje się okrążona XVI armja niemiecka.

W kotle

Noc ciemna. Ruszamy. Dookoła świeca rakiety. Pojedyncze samoloty sowieckie przez całą noc krążą i zrzucają bamby. Słychać wszędzie działka przeciwlotnicze, karabiny maszynowe, widać reflektory. O świcie w jednym miejscu przejeżdżamy nie dalej jak 600 m. od bunkrów sowieckich. Jeden pocisk trafia konia, którego na miejscu zabija. Byłoby może więcej ofiar, gdyby nie ciemna noc i mglisty ranek.

Wjeżdżamy do „kotła". Jedziemy drogą wykładaną belkami, po obu stronach las i błoto. Artylerja wciąż dokucza. Pędzimy konie, każdy na własną rękę wyrywa jak może. znów pocisk pada blisko, rani woźnicę i konia. Ludność cywilna nie patrząc na rozrywające się pociski rzuca się na konia i choć ten jeszcze żyje — krają go, wyrzynając kawałami mięso. Część wozów psuje się — i te zostają na tych strasznych, bagnistych drogach.

Jak wóz utknie — zjawiają się zaraz z pobliża żołnierze niemieccy i targują od nas konie. Ten i ów woźnica ryzykuje — i sprzedaje konia. przeważnie sprzedajemy konie za papierosy, a o-wies oddajemy głodującej ludności. Tym sposobem pod koniec pierwszego dnia marszu w kotle—brakowało już sporo taboru.

Po drodze napotykamy na okropne widoki. Po obu stronach drogi leżą rozkładające się trupy ludzkie i końskie, jak widać nie podebrane od dłuższego czasu. Przeważnie trupy żołnierzy niemieckich. Są takie, co leżą napewno już parę miesięcy bo z niektórych pozostała tylko cuchnąca miazga. Wszędzie widzimy zniszczony sprzęt wojenny, czołgi, auta pancerne, samochody, samoloty bojowe i transportowe — wszystko niemieckie.

Wśród tego smrodu i okropnych wyziewów żyje żołnierz niemiecki brudny, zawszony, chyba nawet i głodny, gdyż po drodze zaczepiali nas i prosili o sprzedaż chleba.

Za drutami kolczastymi widzimy kilkunastu jeńców sowieckich. Młodzi — ale nie podobni do ludzi. Obrośnięci włosami, brudni, wycieńczeni siedzą przy ogniu. Niektórzy przy tym ogniu pieką na rożnach kawałki koniny.

Noc spędzamy na mokrej ziemi pod wozem. Z nastaniem ciemności znów samoloty sowieckie nie dają spokoju. Bomby padają w pobliżu. Po nocy brakuje kilkanaście koni, które — jak się okazało później — ukradli żołnierze niemieccy.

Ze świtem jedziemy dalej i znów wjeżdżamy w straszne błoto. Część wozów zostawiamy w tym błocie jako rzekomo popsutych. Wreszcie docieramy do miejscowości Diemiańsk i tu zdajemy resztki naszego taboru w sztabie dywizji.

Ludność rosyjska

Nocujemy w kołchozie na brudnym strychu w stajni. Tu spotykamy ludność miejscową. Pytamy jak żyją. Zamiast odpowiedzi — widzimy łzy w oczach. Ludzie padają z głodu jak muchy. Ci, których widzieliśmy byli już spuchnięci z głodu. Wojna zastała ich bez żadnych zapasów, a co mieli to

i to zabrali im żołnierze niemieccy. Bardzo dużo było uchodźców, którzy przyszli tylko z małymi pakunkami i będą musieli umrzeć śmiercią głodową. Nic nie zasiano. Pola leżą odłogiem. Niemcy ludności cywilnej też nie nakarmią.

Doszło do tego, że ludzie wybierają z nawozu końskiego niestrawione resztki owsa i pieką z tego placki.

Do Niemców ustosunkowani są wrogo. Ze łzami opowiadają o swoim życiu i mówią, że tylko przez Niemców będą musieli umrzeć z głodu.

Niemcy

Zresztą i sami Niemcy nie są syci. Podczas rozdawania prowjantu podchodzi do mnie żołnierz i prosi bym mu sprzedał kawałek chleba. Otrzymują 40 deka chleba dziennie i widać że to im niewystarcza, że są głodni. Prócz chleba (który smarują marmeladą lub margaryną) — kawa czarna na śniadanie i kolacje, a na obiad — litr zupy. Bardzo „lekko" jest na tej porcji żołnierskiej.

Dowóz amunicji i żywności do „kotła" odbywa się przy pomocy samolotów transportowych, przy eskorcie myśliwców. Widzieliśmy strącenie trzech transportowców przez myśliwce sowieckie. Około 40—50 transportowców czynnnych jest przez cały dzień. Lecą nisko, nad samą ziemią.

Nie byliśmy już tu potrzebni, tabor swój oddaliśmy, a ludzi nie potrzebują, gdyż przy dowozie amunicji z lotnisk na linję zatrudnieni są sowieci-cywile. Wracamy samochodami, ale co chwilę musimy złazić, aby wyciągać maszyny z błota. Powrót w ogniu artylerii był bardzo przykry. Na drodze pełno świeżo pozabijanych i poranionych ludzi. Ja wydostałem się szczęśliwie.

W Starej Russie

W Starej Russie staliśmy kilkanaście dni. Łotyszów zatrudnili zbieraniem granatów — kilku z nich zginęło. Nas zajęli oczyszczaniem placów.

Stara Russa jest zupełnie zniszczona i rozbita. Prawie od roku jest pod ogniem artylerji sowieckiej.

Broni pancernej niemieckiej widzi się mało. Przeważnie lekkie czołgi i auta pancerne. Transport kolejowy funkcjonuje normalnie. Zniszczonego taboru kolejowego widzi się sporo. Ale dowóz amunicji i żywności do Starej Russy odbywa się moim zdaniem, jak dotąd, bez przeszkód. Lotnictwo sowieckie jakoś nie może sobie z tym dać rady.

Po pewnym czasie wywieziono nas do Dyneburga. Stąd oddzielili nas od Litwinów. Ich zabrali niewiadomo gdzie, a Polaków i Łotyszów podzielili na dwie grupy: jedną połowę odesłali do Niemiec na roboty, drugiej połowie dali konie i wozy oraz trochę wódki na humory, a po pewnym czasie wysłali w drogę, jak się okazało znów na front.

Życie na froncie

Między Pskowem i Ługą widzieliśmy moc zniszczonego taboru kolejowego, wszystko wagony niemieckie. Na stacji Czudowo — rozbito nas na małe grupki i poprzydzielano do poszczególnych kompanij. Ja wraz z kolegą trafiłem do komp. X, gdzie zastaliśmy już jednego taborytę Rosjanina (chłopca 17 lat) i jednego Estończyka (16 lat). Po paru dniach przydzielili do nas jeszcze dwóch Łotyszów.

Kompania stała w lesie w strasznym błocie. Od pierwszego dnia wzięli nas do budowy drogi. Traktowano nas jak jeńców, a nawet gorzej.

Nasza kompanja liczyła 160 ludzi, do 120 znajdowało się w pierwszej linji, około 40 ludzi było przy taborze, przeważnie starzy, kalecy, a nawet byli i umysłowo chorzy. Odczuliśmy i zobaczyliśmy życie żołnierzy niemieckich na froncie.

Najgorzej dała nam się we znaki „higjena niemiecka". Żyło się w brudzie, hodując za koszulą pełno robactwa. Z początku było to dla nas dziwnym i śmiesznym, gdy żołnierz przy pracy zdejmował bieliznę, a właściwie czarną brudną szmatę, i wybijał z wielką gorliwością wszy (zwane „partyzantkami"), klnąc przy tym strasznie. Nawet w skarpetkach mieli pełno tego dobrego. Koce, ubrania były strasznie zawszone. Nam eż przekazali w spadku swoich sublokatorów, tak że i my musieliśmy walczyć z „partyzantkami".

O żołnierza, nie mówiąc już o nas,

nie troszczono się wcale. Mógł być brudny, zawszony — byle koń był czysty i byle tylko pracował. Żołnierze w rozmowie w cztery oczy stasznie narzekają na warunki, na wojnę. Wszyscy mają już dość tej wojny. „Mało jedzenia, dużo pracy, koniec wojny prędko być musi" — są to słowa, które powtarza prawie każdy żołnierz niemiecki.

Trzymają ich dyscypliną. Żołnierze boją się strasznie swojej władzy. Za byle jakie przekroczenie lub nieposłuszeństwo — wysyła się ich na pierwszą linję. Dlatego też boją się bardzo, aby nie wpaść w oczy dowódcom.

Miałem kilka takich rozmów z żołnierzami. Mówi jeden: „Mam już dość tej wojny. Za co ja właściwie walczę? O ile Niemcy wygrają to i tak byt mój się nie polepszy. Podwójnej porcji jeść nie będę. A jak Niemcy przegrają — to zginę". A inny kiedyś, podpiwszy, rzucił wartę, przyszedł do kolegów, cisnął karabin i hełm o ziemię i pokazując palcem na ziemię powiedział: „tu musi być koniec wojny".

Każdy przy sobie nosi ulotkę sowiecką z przepustką dla niemieckiego żołnierza. Pójście na pierwszą linję jest dla nich czemś strasznym. Aby tego uniknąć żołnierze sami siebie kaleczą, np.: jeden odrąbał sobie trzy palce lewej ręki.

Przez rok walk poległo tu moc żołnierzy niemieckich. W większych osiedlach spotyka się lasy krzyży. Należy przyznać, że cmentarze wyglądają bardzo ładnie, o poległych naprawdę dbają.

Naogół w czasie mego pobytu w Czudowo było na froncie spokojnie. Dwa razy tylko było bombardowanie, a raz partyzanci ukradli 70 koni.

P o d L e n i n g r a d e m

Po pewnym czasie przerzucono naszą dywizję pod Krasne Sioło. Zauważyło się brak motoryzacji, gdyż żołnierze tę całą trasę około 300 km. musiał przebyć na piechotę. I tu dopiero, pod Krasnym Siołem, poczuliśmy na dobre co to bitwa. Zostałem wysłany do dowozu amunicji. Jeździłem z amunicją około 20 dni, ale gdy zauważyłem że z naszego bataljonu zginęło trzech woźniców— powiedziałem sobie „dość". Na pożegnanie z frontem, z którego udało mi się z dobrym skutkiem wymigać, stwierdziłem radosną nowinę: przy próbie szturmu na Leningrad z mojej kompanji, liczącej wówczas 120 ludzi — pozostało tylko 40. Reszta — zabici i ranni.

Leningrad widać było z naszej górki. Widać było dymiące kominy, więc widocznie fabryki tam idą. Lotnictwo sowieckie też jest tu silniejsze niż gdzieindziej. Ale tak mi się jakoś zdaje, że dopóki u Niemców będzie karność i dyscyplina, to Sowieci nie dadzą im rady.

T a b o r y t a z m u s u.

Wynik Konkursu Pieśni

Na konkurs pieśni Polski Podziemnej, marsza żołnierskiego oraz piosenki żołnierskiej nadesłano 170 utworów. Sąd Konkursowy postanowił:

1. **Za pieśń Polski Podziemnej** pierwszej nagrody nie udzielić, natomiast przyznać d w i e nagrody drugie (po 200 zł.): Jerzy Kres za „Żegnaj Karabinie" i Jutro za „Naprzód do boju żołnierze". Ponadto wyróżniono pieśni J. Wiernego i El Gryfa.

2. **Z a m a r s z ż o ł n i e r s k i** — pierwszej nagrody nie udzielić, natomiast przyznać trzy drugie nagrody (po 200 zł.): Witold Orczyk za „Uderzenie", Oby Prędzej — za „Marsz", Krok — za „Polacy do Broni". Ponadto wyróżniono marsze: „Polski oręż błyszczy ogniem" (Joanny), „Pieśń Polski Podziemnej" (Znak) oraz „Pieśń Polski Podziemnej" (Jagiellończyka).

3. **Za p i o s e n k ę ż o ł n i e r s k ą** przyznano I nagrodę (400 zł) autorowi oznaczonemu pseudonimem G. za utwór „Szturmówka". Drugiej nagrody nie przyznano. Wyróżniono: „Pobudka Powstańców" (Jagiellończyka), „Na wysokim niebie wiatr zawodzi" (bez godła) oraz „Piosenkę Żołnierską" (Świadka).

Autorzy nagrodzeni proszeni są o nadanie Redakcji B.I. drogi, którą przekazać należy nagrody.

KWITUJEMY odbiór na B.I. kwoty **1.556 zł.**

200 zł: Łabędź; TB. **100 zł:** Konrad; Eelektron; Zdrowie Mamy. **50 zł:** FM; Za obrazki; Irma; Cudeńko; Tlen; Hucułka. **40 zł:** Par. **30 zł:** WB; Rena; Kolejarz. **27 zł:** Kiemlicze. **25 zł:** Wig; L. Zegar; xx. **20 zł:** Rumba; Wuj Józio; Euklides; Cwizet; Simka; Stacha; Pani; Łysy. **16 zł:** Łoś. **15 zł:** Rozbój. **10 zł:** Pantera; „2 piętro"; X; Gryf; SM; WS XII; As; Wrona; Tarnów; Limar; Jerzy. **5 zł:** Anna; Wolny; Adaś; Kometa. **3 zł:** ZW.

KWITUJEMY odbiór na c. spec. kwoty **2.660 zł.**

245 zł: Podhale. **150 zł:** Głowacki. **140 zł:** BL. **120 zł:** Rocznica. **100 zł:** ZB; ZZ; JJ; WW. **75 zł:** Kalosze. **65 zł:** Zbyszek. **50 zł:** Tata; Haber; Młot; Kazik; Bryś; xx; Od nas; Lew; Dudek. **47 zł:** Obrazki. **40 zł:** Synuś; Mi; Litania. **35 zł:** Kłakodmuchów; Grom V. **30 zł:** Kilof; Dezet. **21 zł:** Hanka. **20 zł:** Niezapominajka I; Niezapominajka II; Fajka; Ludwik XIV; Żak i Góra; Żbik; Małysia; Roman; 11 Listopad; Cathrina; Was; Pejpuś; Nadzieja; Bimber; Mary; Luś; Sowa. **17 zł:** Sowa. **16 zł:** Koźlątko. **15 zł:** Dejot; Mur; Rodzinka. **10 zł:** Ff; x; Angielka; Stefa; Staś; Koło; Danek; Jeleń; „462"; Kumas; GS 16; OG 301; Butrym; Teściowa; Sztama; Pilnik; Każda; Wuko. **6 zł:** Iza; Zbiorowo; Irena. **5 zł:** Idalia; Emefde; Michalina; Janusz; Bezimiennie; Eler; Radosław; Wrzos; Lota; Et; Orzeł; Wiatr od morza; Klon. **2 zł:** Rom; Bepe; Stenia.

Głowacki 100 sztuk papierosów; Żbik 100 junaków i 100 klubów.

SPROSTOWANIE: w Nr. 46: po 100 zł H.M. winno być 4. M. Nr. 47: po 20 zł Żuż winno być Żuk; po 5 zł W.Z. winno być W.K.

KWITUJEMY odbiór na B.I. kwoty **5.561 zł 50 gr.**

1.000 zł: Topór „B". **800 zł:** Brandys; Sobty; Niezapominajka. **200 zł:** Ketiw; Oldred. **100 zł:** Jal; Gromada Wilków; Za Golgotę; Knotek; Stenia; Nr. 27; Rola. **60 zł:** Helmut; OCD. **50 zł:** Handlowiec; XZ; Spóźnione. **36 zł:** Żarówka Tomasz. **35 zł:** GSG. **30 zł:** K; Leszek; Nicpoń. **25 zł:** Stemar; Prut; Ry-Zy; Kundel. **20 zł:** Piątka z Ochoty; Longinus; JS; Irena; Zakręt; MM; Chopin; Coraz lepiej; Helena; Florian Szary; Wieś; Kmicic; Bezimiennie; Teka. **16 zł:** Sęp. **15 zł:** Jur; Mirza; Wirgo. **10 zł:** OCD; MF; Gad; Szczypiór; Straganiarka; Jur; Almanach; Podziękowanie; W; „U"; Dusiciel; Flor; IZ. **6 zł:** Mikrofon. **5 zł:** AB; K. Zocha; Zdzich. **4 zł:** Przekazik. **3 zł:** „S". **1 zł 50 gr:** ZW.

KWITUJEMY odbiór na c. spec. kwoty **12.522 zł.**

10.000 zł: Omega od Lidii. **500 zł:** Ursyn. **350 zł:** TJZ. **300 zł:** TJZ. **200 zł:** Puk na broń; Puk. **105 zł:** Sympatycy. **100 zł:** La. **50 zł:** Pani z Mokotowa; K; Ślązaczka; Spóźnione; Palacz; Nieszawka; Ale-Ale; Brzóska. **30 zł:** Litania; Hak. **26 zł:** Obrazki. **25 zł:** Miś. **20 zł:** Hej do apelu; Irma; Paproć JD. Felek; Kobuz. **15 zł:** Obrazki; Iran. **10 zł:** Franciszka; 2/44; Luba; Czp; Soik; BB; GK; Zofia. **6 zł:** JWR. **5 zł:** Wojtek; Mysza; Karol. **3 zł:** „S". **2 zł:** Za czytanie.

Papier od Włodką. Zniczowi dziękujemy za dary dla Jabłoni. Od Isi tuba przedwojennej farby do maszyny. Trzy Piątki — dziękujemy. Pani Wandzie dziękujemy za maszynę do pisania.

SPROSTOWANIE: Po 20 zł Iruszek winno być Inuszek.

UWAGA: Od 1 stycznia do kwitowania ofiar używać będzie można n a j w y ż e j, pięcioliterowych haseł.

TZ
WW